Cena mk. 100.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V 22 października 1921 r. **№ 26**

ODEZWA

Do wszystkich Komend Harcerskich i Drużyn.

Hej! ramię do ramienia!
młodością silni.

DRUHNY I DRUHOWIE!

Pragnąc zasadniczo oprzeć działalność Harcerstwa Polskiego na własnych siłach, Naczelnictwo Z. H. P. zwraca się do Was z prośbą, byście wszyscy w miarę sił swoich i możności przyczynili się do usunięcia ciężkiego położenia, w jakiem się obecnie organizacja nasza znalazła.

Ruch harcerski rozwijając się coraz bardziej, wymaga coraz większych nakładów na pokrycie kosztów administracji, coraz większe pociąga za sobą wydatki. W ostatnich miesiącach dochodziły one do 1½ miljona marek miesięcznie.

Takich olbrzymich sum Naczelnictwo Z. H. P. nie uzyska ani ze składek ani z zasiłków. Trzeba tu zbiorowego wysiłku tych, którym dobro Harcerstwa leży na sercu.

Wzywamy więc wszystkie drużyny, oraz Komendy Harcerskie do organizowania w swoich środowiskach jednorazowych przedsięwzięć na cele ogólnego kierownictwa Z. H. P. Dochody z tych przedsięwzięć oddajcie do rozporządzenia Naczelnictwa Z. H. P.

Dajcie dowód swej pomysłowości harcerskiej, a zarazem troski o dobro całości Związku.

CZUWAJ!

(—) *Jan Grabowski*
Sekretarz Generalny.

(—) *gen. J. Haller*
Przewodniczący Z. H. P.

GAWĘDA.

Jedenasty rok pracy.

Lat temu dziesięć, 15 października 1911 roku ukazał się we Lwowie pierwszy numer pierwszego pisma harcerskiego w Polsce — niezapomnianego lwowskiego „Skauta".

Bieliły się wtedy świty niepodległego znowu życia Ojczyzny naszej. Nowe pismo, wyraz ruchu nowego, ale daleko sięgającego w przeszłość tradycji odrodzeniowych, stawiało sobie program pracy nad młodzieżą polską, z wiarą, że „praca ta wyprowadzi pokolenie młodzieży polskiej dzielnej pod każdym względem, ofiarnej dla narodowej sprawy, młodzieży o czystych sercach i silnych dłoniach".

Minęło lat dziesięć... nie chcemy jednak dziś wyliczać się z wysiłków Harcerstwa, ani z wysiłków prasy naszej. Zapytajmy się, czy już cała praca zrobiona, czy

na dziś niema nic do roboty?

Mamy Ojczyznę wolną, mamy Polskie Państwo, ale i politycznie i ekonomicznie zależni je-

steśmy, nietylko od przyjaciół, lecz i od wrogów naszych. Mamy granice nieustalone potężnych wrogów wewnętrznych, mamy lud nieuświadomiony i agitowany przez burzycieli ładu — i mamy w samej Warszawie kilkadziesiąt tysięcy dzieci bez nauki — a jak jest w reszcie kraju?

Potrzeba Polsce pionierów!

Skauci angielscy marzą o wyprawach w dalekie kraje Imperjum Brytyjskiego, przygotowują się do słożby w koloniach i dominjach angielskich — z Londynu do Kalkuty jeżdżą jak my z Warszawy do Skierniewic.

Polska niema kolonji — ale czyż nie potrzebuje pionierów? Nieprzebrane bogactwa ziemi naszej, płody kopalne, lasy czekają tylko rąk pracowitych rozsądną, a uczciwą kierowanych głową — a wzbogacą Naród i Państwo postawią w szeregu potęg świata. Górskie potoki czekają inżynierów, którzyby ich siłę zużytkowali, przekształcając ją w potężną elektryczność mogącą zupełnie przekształcić i niezwykle rozwinąć nasz przemysł — szerokie pola kresów wschodnich czekają pracowitego rolnika — ościenne narody, wschód bliski i daleki, Rosja — to olbrzymie tereny naszego zbytu — jakże wdzięczne pole pracy nowożytnego kupca.

Nie do teorji, nie do nadludzkiego zaparcia się siebie i jakiejś ofiary tylko prowadzą Was Harce.

Harcerstwo wzywa was do życia wytężonego, do życia pełnego, pogodnego, pożytecznego dla Was, rodzin Waszych i Narodu, chce Was przygotować **do wypraw pionierskich** w wszelkie dziedziny twórczości i pracy ludzkiej.

„Jaka wyrośnie młodzież polska, jaką ona mieć będzie wolę i wytrwałość, jakiemi będzie odznaczać się przymiotami i jak będzie umiała pracować — taką będzie narodu przyszłość... Trzeba, aby Harce ukochane zostały w każdym domu polskim, jak rzecz, która w przyszłość Polski wskazuje.

Trzeba, aby praca nie polegała na jednostkach, ale na solidarnej i wyrobionej rzeszy“.

St. Sed.

Ze zlotu we Lwowie.

Niezatarte wrażenie zrobił na mnie Lwów, skąpany w złotych potokach słońca. Pozostało po dniu pamiętnym pierwszego zetknięcia się młodej harcerskiej braci z całej Polski. Zrobiliśmy wielki krok naprzód, już od dawna złączeni w jeden związek, wystąpiliśmy teraz, jako jedna organizacja.

Lwów, gród kresowy, nadszarpnięty i zniszczony nieco wypadkami ostatniej doby wojennej, stanął znów na straży naszej jednolitości narodowej, przyjął w swe ramiona drużyny harcer-

Wrażenia zlotowe.

Lwów, Lwów!
Zlot harcerski — jedziesz?
Kiedyż ta środa nadejdzie!

Takie i tym podobne okrzyki słyszało się przed Zlotem harcerskim zwołanym do Lwowa, w celu uczczenia dziesięciolecia Harcerstwa w Polsce.

Nareszcie nadszedł tak gorąco oczekiwany dzień wyjazdu.

Po pożegnaniach, niezbędnych przy każdym odjeździe, garstka dziewcząt, nazwana szumnie drużyną reprezetacyjną, odjechała z dworca W. W. na kresy do ukochanego Lwowa.

Noc w wagonie. — Ciemno.

Przy drzwiach napół otwartych (jedziemy wołowym „sleepingiem“) stoi warta z kijem harcerskim, zapatrzona w Wielki Wóz i zasłuchana... właściwie nie zasłuchana, bo turkot kół pociągu nie pozwala cośkolwiek innego słyszeć.

Warta stoi zapatrzona w niebo i myśli, bo usnąć nie wolno, a myśli od snu obronią.

Przebiega myślą historję harcerstwa polskiego, porównuje ciężkie chwile i wytężoną pracę pierwszych harcerzy z czasami obecnemi w Wolnej, ukochanej Ojczyźnie.

Ciekawe, jak będzie na zlocie, — że humor harcerski dopisze — to pewne; ale czy zlot odpowie celowi — czy będzie godnym wynikiem całych tych 10 lat pracy?

Mieszkańcy Lwowa z zaciekawieniem spoglądają na dziewczęta, w wybornych humorach, choć głodne (o tem jednak żaden z widzów nie wiedział). Czytają odznaki, na których wypisano skrót: „Zagł. Dąbr.“.

— Co to za miasto? — Zagłębie Dąbrowskie.
— A gdzież to?
— W Japonji!

Litościwe kiwanie głowami, że aż z Japonji chciało się nam jechać na zlot do Lwowa.

Śmiejemy się i bawimy wybornie. — Humory anielskie!

---

skie ze wszystkich ziem Polski. Chorągiew Lwowska stanęła w całości pod namiotami, rozbitymi na „Pasiekach“, za Łyczakowem. Pod tymi namiotami stanęła także prawie cała chorągiew krakowska, a dalej drużyny reprezentacyjne z Warszawy, Wilna, Poznania, Lublina, Chełma, Torunia, Bydgoszczy, Łodzi, Radomia, Piotrkowa, Zagłębia Dąbrowskiego i wiele, wiele innych.

Rojno, gwarno i wesoło było w obozie. Na sygnał stanęły drużyny w szyku zwartym przed namiotami, gdzie przywitał je w imieniu oddziału lwowskiego ks. dr. Szmyd słowami serdecznej harcerskiej przyjaźni, przypominając, że wita nas w grodzie, z którego Harcerstwo wzięło początek i skąd pracę swą rozpoczęli pierwsi pracownicy harcerscy, jak Andrzej Małkowski, Dr. K. Wyrzykowski, Jerzy Grodyński, Strumiłło, Kozielewski, Lewakowski i inni.

Po powitaniu, Naczelnik G. Kw. M. Dh. H. Glass, wraz z innymi członkami Gł Kw., dokonał przeglądu drużyn, przybyłych na zlot. O godz. 12-ej w południe Przewodn. Zw. Z. H. P., Gen. J. Haller otworzył wystawę prac harcerskich. Umieszczono ją w centrum miasta, a zwiedzający mieli sposobność przez 3 dni podziwiać prace, wykonane lub nawet na miejscu wykonywane

Po południu tegoż dnia zebrały się wszystkie drużyny tak męskie, jak i żeńskie na cmentarzu obrońców Lwowa, gdzie po podniosłych mowach, złożyły wieńce tym, którzy spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny i swego rodzinnego miasta.

Wieczorem snuły się po ulicach barwne sylwetki harcerek i harcerzy, ujmując sobie Lwowian grzecznością i dobrem zachowaniem się.

Drugi dzień zlotu wypełniły ćwiczenia polowe przeprowadzone przez instruktorów harcerskich w cudnych okolicach Lwowa, wieczorem wygłosił gen. Haller podniosłą gawędę przy ognisku. Pewna część młodzi harcerskiej, która nie brała udziału w ćwiczeniach, zwiedzała miasto pod kierunkiem nader uprzejmych przewodników. Zwiedziliśmy między innymi także „Panoramę Racławicką“, arcydzieło Styki i Kossaka. Na każdym kroku spotykaliśmy się z nadzwyczajną uprzejmością i gościnnością Lwowian. Tu dopiero poznaliśmy i odczuliśmy polską gościnność, o której tak dużo się mówi, a rzadko gdzie, szczególniej w Zachodniej Polsce i w Warszawie — spotyka.

Trzeci dzień zlotu był nader uroczysty. Wzgórze cytadeli zaroiło się od harcerzy, harcerek i nieprzeliczonych tłumów publiczności. Ks. Kapelan Szmyd odprawił uroczystą mszę św. przed ołtarzem polowym, poczem viceprzewodniczący Związku, ks. J. Mauersberger wygłosił kazanie na temat służby pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. Po przemowie Gen. Hallera, Adjutant Naczelnika Państwa, Protektora Z. H. P., odczytał jego rozkaz i życzenia, przesłane Harcerstwu

---

„Druhny, Druhowie! Zebraliśmy się w pierwszym dniu zlotu tu na cmentarzu, aby uczcić prochy obrońców Lwowa. Naśladujmy ich! To harcerze — obowiązek swój spełnili“. Tak przemawia J. Haller.

Już drugi dzień zlotu.

Mamy przejść 5 klm. do obozu na „Pasieki“ a po drodze robić ćwiczenia z spostrzegawczości.

Robiłyśmy to pierwszy raz w polu, bo w Zagłębiu pól prawie niema.

— Człowiek z psem czarnym. — Wóz złamany. — Po jednej stronie drogi las, po drugiej pole ze zbożem... co to za zboże? Żyto czy jęczmień? — Pszenica przecież! — Dwa ptaki przeleciały.

Tak mruczały druhny, „ćwicząc się w spostrzegawczości“.

Msza polowa, następnie kazanie ks. Mauersbergera—wysłuchane były z całą powagą, należną takim chwilom. Wreszcie najważniejsza część uroczystości: odczytanie telegramów od Naczelnika Państwa i innych.

W telegramach prawie wszystkich ta sama niemal treść: Na was Polska polega — dotąd nie zawiedliście Ojczyzny Matki — Wytrwajcie i nadal.

— Wytrwamy! szeptał każdy w głębi duszy. — Tak nam dopomóż Bóg!

Na boisku Sokoła ruch i gwar wesoły.

Brać harcerska pokazuje co umie, co zdobyła przez 10 lat swego istnienia.

Z punktualnością niebywałą (gdzie zapisać!!!), jak zapowiadały afisze, o 4 po południu męska drużyna lwowska wstąpiła „w szranki“.

Wesoły pomruk ze strony widzów.

Rozbijanie obozu.

Pomyślnie i sprawnie poszło.

Znów inna drużyna wchodzi, jedna, druga— ba, zliczyć trudno. Tu taniec góralski, zbójnicki (drużyna męska z Zakopanego), tam piłka nożna, ówdzie zakładanie telefonu, tam znowu zabawy — wszystko przesuwa się przed oczyma widzów, jak w kalejdoskopie, wywołując śmiech szczery i burze oklasków.

z Belwederu. Wreszcie odczytano rozkaz Gł. K. Z. H. P., w którym Rada Naczelna przyznaje odznaczenia i pochwały pracownikom, zasłużonym na niwie Harcerskiej w Polsce.

Po odczytaniu szeregu depesz z życzeniami, od ks. Arcybiskupa Kakowskiego, ks. Lutosławskiego i wielu wielu pracowników harcerskich, którym zdrowie lub obowiązki zawodowe w zlocie udziału wziąć nie pozwoliły, pomaszerowały drużyny barwną wstęgą przez ulice Lwowa, defilując przed starszyzną pod kolumną Mickiewicza.

Wprost wspaniale przedstawiały się drużyny tak męskie, jak i żeńskie z Wilna, Warszawy, Tarnowa, Rzeszowa — nie mówiąc już o drużynach Lwowskich. Po defiladzie odbyła się w teatrze miejskim uroczysta akademja. Po przemówieniach Dra Strumiłły, Ministra oświaty Rataja, Delegata Ministerstwa Wojny, pułkownika Osmólskiego, deklamacjach i okrzykach na cześć Naczelnika Państwa, urządzili harcerze lwowscy kilka pięknych żywych obrazów ze swego życia.

Po południu popisy sprawności i tężyzny harcerskiej ściągnęły tłumy publiczności na boisko sokole. Udatne ćwiczenia, zabawy i prace harcerskie były hucznie oklaskiwane przez publiczność, która miała sposobność przekonać się naocznie, że harcerstwo nie jest tylko zabawką, że ono wychowuje prawdziwego obywatela-Polaka.

Późno w noc, gdy opuszczaliśmy miłe, choć krótko, ale serdecznie goszczące nas miasto, a w oczach majaczyły już tylko sylwetki wież kościelnych i kopiec Unji lubelskiej, czuliśmy, że została cząstka naszych młodych dusz w tym bohaterskim, miłym grodzie kresowym i że wspomnienia po pierwszym wszechpolskim zlocie harcerskim nie zatrą się nigdy w naszej pamięci, a dodadzą bodźca i sił do dalszej, żmudnej pracy nad kształceniem charakteru i woli i nad wyrobieniem prawdziwego obywatela-harcerza-Polaka.

Czuwaj!

Adam Basza.

Jak prowadzić pracę harcerską?

Skok w dal z rozbiegu.

Za belką w rowku umieszcza się taśmę. W umiejętnym rozbiegu i dobrem odbiciu się tkwią tajemnice dobrego skoku w dal. Przedewszystkiem należy wzmocnić nogi, przyzwyczaić do pracy serce i płuca za pomocą biegów trwałych 100—1500 metr. Gdy te są wykonywane bez zbytniego natężenia przejść do biegów szybkich na 100 i 60 metr., następnie przejść do ćwiczeń w skokach w dal.

Technika ich jest łatwiejsza od skoku wzwyż, dlatego też szybsze i lepsze otrzymujemy rezultaty. Na przestrzeni 35 do 50 metr. można dopiero rozwinąć należyty rozbieg, który podzie-

---

Nagle wpada, jakby na arenę cyrkową (co najmniej jak w Rzymie) mała bryczuszka, zaprzężona w dwa dzielne, ale jakby oszołomione „rumaki". Na bryczce narzędzia pożarnicze.

Z niezwykłą szybkością i sprawnością rozstawiają harcerze drabiny, sikawki i inne rekwizyta i gaszą „niby" pożar. Publiczność zachwycona.

Jakiejś staruszce łzy płyną z zachwytu. Także i wśród harcerzy ogólne zadowolenie. Jakaś dziwna duma i pycha (nie ta z 7-miu grzechów głównych, ale harcerska) rozpiera nam piersi.— Cieszymy się radością popisujących się.

Niech wiedzą „cywile", co umiemy, co potrafimy.

Jeszcze 3 godziny do odjazdu. Brać... a właściwie siostry druhny — harcerki odpoczywają na „harcerskich łożach" czyli, mówiąc językiem pospolitym, na podłodze.

Siostry druhny gwarzą — gwarzenie to jedna z naszych cech — to jedno umiemy solidnie — dobrze. A więc gwarzymy, jak to było we Lwowie, co się nam podobało, a co „ni".

Za wyjątkiem „mamałygowych" kolacyj, wszystko „klasa", wyraża swą opinję jedna.

— Mnie znów kolacje smakowały — mówi druga — mam do zarzucenia tylko jedno — bałagan. — Była to zdaje się wielka szarża, bo miała zielony sznurek od gwizdka.

— Popisy np. nie odpowiedziały 10-cio letniej pracy, — dodaje trzecia. Inna znów: „Bałagan był, ale niech będzie co chce, jednak „morowo" było we Lwowie przez tych kilka dni". Na tem rozmowa urywa się, bo wołają do kolacji, a wiadomo, jakie apetyty mają te i ci, których harcerzami zwą. Mamałyga czy nie mamałyga, dobra nasza, gdy się jeść chce.

W czasie odjazdu gromkie okrzyki mas, a my też gromkimi okrzykami żegnaliśmy Lwów, druhny, druhów, jego mieszkańców i jego pamiątki.

W kilkanaście minut wszystko ucichło — noc czarna otuliła swą szatą Lwów gościnny, otuliła wracających harcerzy a cisza jej nawoływała do dalszej mrówczej, twardej i koniecznej pracy nad sobą dla ukochanej Ojczyzny.

„Idea im świeci i mus ich pogania".

L. P.

lić trzeba na 4 części i oznaczyć białemi chusteczkami, tuż obok bieżni. Pierwsza część — to swobodny rozbieg; druga — to szybkość potęgująca się, trzecią część biedz należy całą siłą, czwarta — to ostatnie kilka kroków ze skupioną uwagą na miejsce odbicia. Odbicie nastąpić winno na samej belce, tuż przed taśmą, bez skracania lub wydłużania ostatnich kroków, co zmniejsza szybkość rozbiegu i bardzo ujemnie wpływa na dal skoku. Dlatego też przestrzeń ostatnich kilku kroków musi być ściśle określona i oznaczona. Skok sam powinien być energiczny, wyskok w górę koło metra; w najwyższym punkcie lotu nogi podciągnięte pod siebie, w momencie doskoku wyrzucamy nogi wprzód, a ręce wtył. Doskok wykonać należy w głębokim przysiadzie, na stopy, nie dotykając ziemi rękoma. Ćwiczyć się w skoku 3 razy tygodniowo do 10 skoków dziennie; przeplatać biegami. Używać trzewików z krótkimi kolcami w obcasach, lub też podkładać pod pięty wojłok, by nie uszkodzić kości piętowej.

Rzut granatem.

Długość granatu ćwiczebnego wynosi 30 cm. Składa się on z 3 części: 1) główki z dwiema obrączkami, 2) rączki i 3) kapsla.

Główka jest to drewniany walec o średnicy 6 cm., długości 10 cm., okuty dwiema żelaznemi obrączkami, grubości 2,5 mm. szerokości 15 mm. Rączka — również drewniana długości 20 cm., średnicy 3 cm., pośrodku nieco wklęsła. Na końcu rączki znajduje się kapsel.

Sposób rzucania: Granat rzuca się stojąc, klęcząc i leżąc.

Rzut stojąc: Wysuwamy lewą nogę prostą do przodu, a prawą uginamy silnie w kolanie, przenosząc na nią ciężar całego ciała, jednocześnie odchylając tułów do tyłu (pierś zwrócona do przodu). Granat bierzemy w prawą rękę za koniec rączki, (w ten sposób, to dłoń będzie zwrócona ku górze, a główka granatu wystaje na zewnątrz do boku), lewą zaznaczamy zerwanie kapsla, poczem szybko opuszczamy prawą rękę wtył, na zewnątrz a lewą wprzód i liczymy: 21, 22, 23, 24, 25, (dla nerwowych 121, 122, 123, 124 125) i na 26 lub 126 silnym wymachem, łukiem tylnym rzucamy i po rzucie szybko padamy na ziemię. Ręce podczas rzutu winny być w łokciach proste.

Z klęczki rzuca się w ten sam sposób.

Leżąc — lewą rękę i prawe kolano przysuwamy do piersi, zrywamy kapsel i liczymy w ten sam sposób. Na 26 szybko podnosimy się na lewej ręce i prawem kolanie, wyrzucając granat tylko tylnym łukiem i padamy na ziemię.

Przeczytaj: **„Higjena Szkolna“**, praca zbiorowa pod redakcją D-ra Kopczyńskiego str. 190. „Atletyka“, Arct 1922.

Dr. Osmólski, **Lekka atletyka,** księgarnia Wojskowa 1920.

M. S. Wojsk. **Regulamin Wychowania Fizycznego,** opracował Szczęsny Połomski, Księgarnia Wojskowa.

Walery Sikorski, **Program ćwiczeń gimnast. i gier, etc.** (zwróć uwagę na str. 37 i nast.), Księg. Wojskowa 1920.

W. Olędzki.

U skautów rzymskich.

Gdy mnie los zawiódł do sławnego Rzymu, ciekaw byłem, co porabiają tutejsi bracia skauci. Nie trudne było porozumienie; język jeszcze się plątał w włoszczyźnie, ale serca bratnie rozumiały się lepiej, i dziś zapraszają mnie do siebie skauci jak swego na każdą uroczystość.

W kwietniu b. r. przybyli do Rzymu skauci belgijscy, żeby wspólnie ze Stowarzyszeniem Młodzieży uczcić 300-letnią rocznicę swojego młodego patrona i rodaka, św. Jana Berchmansa, który tu spoczywa, tak samo jak i nasz św. Stanisław Kostka, co wsławił imię Polski po całym świecie. Ojciec Święty udzelił audjencji pielgrzymom w pałacu watykańskim, a skauci rzymscy urządzili na cześć swoich braci Belgijczyków przyjęcie z herbatą i ciastkami. Chorągiewki wszystkich barw pomiędzy zielenią drzew powiewały wesoło, były wspaniałe mowy, rozdzielanie pamiątkowych odznak harcerskich, ale więcej hałasu, śmiechu, wesołości; — jak zwykle u harcerzy. Belgijczycy, około trzydziestu, prezentowali się bardzo dobrze. Mianowicie ich naczelnik prof. Corbisier, choć już srebrem przyprószone ma włosy a pierś pokrytą wojskowemi krzyżami waleczności, rozochocił wszystkich dowcipami. Więc go też podnieśli do góry i na ramionach w tryumfie obnieśli wokoło. Gdy p. Corbisier dowiedział się, że jestem Polakiem, ucieszył się bardzo, bo i wzajemna przyjaźń łączy nasze narody i wspólne cierpienia przeżyte w ostatniej wojnie: mówił on, że koresponduje z Poznaniem, że wtenczas, gdy Polska była w największem niebezpieczeństwie, choć inaczej nie mogli dopomódz, cała Belgja na odezwę swoich biskupów modliła się za nas. Z żalem rozstali się wszyscy, złączeni silnym węzłem przyjaźni serdecznej, jaka się prędko zawiązuje między skautami wszelkich narodów.

Święty Jerzy jest rycerskim patronem harcerzy, więc jego święto jest też największą uroczystością drużyn rzymskich. Dostałem zaproszenie

i poszedłem rano do kościoła S. Maria Sopra Minerva, gdzie miało się odbyć nabożeństwo. Stali już wszyscy w porządku; kapelusz zarzucony na plecy, laski ustawione w kozły, nawet rowery wprowadzili do środka. Miejsca nie brakło, bo kościół ogromny, a ławki nie zawadzają, bo ich niema we włoskich katedrach. Promienie słońca rzucały kolorowe smugi światła na skupione szeregi, co w półmroku gotyckiej świątyni — robiło wrażenie rycerstwa, wyruszającego gdzieś na świętą wojnę... Przed ołtarzem, przy którym się odprawiała msza św. stały wszystkie chorągwie drużynowe i sztandary. Ksiądz krótko a gorąco przemówił od ołtarza, potem wszyscy z starszyzną na czele, przystąpili do komunji św. Dosyć długo to trwało, bo drużyn jest w Rzymie dwadzieścia kilka, a podczas tego reszta śpiewała. Była siła w tym śpiewie kościelnym, spokojnym i poważnym, tak dostrojonym do uroczystej chwili, a w końcu wszyscy z pełnych piersi zaśpiewali z zapałem swoją włoską pieśń harcerską na śliczną melodję „My chcemy Boga". (Patrz: Śpiewnik Narodowy Zw. Stow. Młodzieży w Poznaniu).

Dzielni chłopcy, ci Włosi; czarne włosy; oczy, jak węgle; żywi, jak skra. Nie miałem dotąd okazji wyruszyć z nimi w pole i zobaczyć, ile w wolnym terenie są warci. W publicznych występach, w wyglądzie zewnętrznym, w przytomności umysłu, mustrze, karności, robią dobre rażenie; widać, że mają dzielnych instruktorów i mądre kierownictwo. Ale czasem wyjdą szydła z miecha. Dostała się pomiędzy szeregi jakaś staruszka, a że po bokach były postawione ławki jako barjery dla publiczności, więc niespokojnie napróżno pytała się i szukała wyjścia z pułapki. Harcerze pierwszej z przodu drużyny wyszczerzali się szturchając jeden drugiego: Patrzcie tylko, ona też chce do skautów wstąpić!" Żaden się jednak nie pokwapił, aby jej pomódz, choć chyba wszyscy wiedzieli na pamięć, jak to skaut jest rycerskim i t. d. Musiałem się nad wystraszoną biedaczką zmiłować, odsunąć ławkę i wypuścić ją na wolność. Choć niby to drobnostka, ale jak to źle wygląda, kiedy się harcerz zapomni. A nuż tam ktoś obcy stoi w pobliżu, ćwicząc swoją spostrzegawczość w wynajdywaniu błędów, które podobno zawsze łatwiej dostrzedz u innych, niż u siebie. Ciekawym, jakby tam byli postąpili sobie nasi polscy harcerze?

Po nabożeństwie pobiegli wszyscy na śniadanie, a za godzinkę nowa zbiórka i marsz czwórkami przez wysoki Kapitol, wzdłuż ruin Forum rzymskiego do starożytnej, wrosłej w ziemię bazyliki św. Jerzego in Velabro. Po kilku słowach księdza asystenta i krótkiej modlitwie, ruszył pochód dalej i otoczył żywym murem dokoła plac św. Anastazji, leżący obok. Na stare murowane schody, jako na mównicę, wstąpił harcerski komisarz Mario Cingolani, adwokat z zawodu i poseł, i dźwięcznym włoskim językiem przemówił do drużyn. Mówił głośno i z zapałem; słychać go było w ostatnich nawet szeregach, a mówił o wzniosłej idei harcerstwa, o idei prawdziwie chrześcijańskiej, służenia Bogu i Ojczyźnie, walczenia z tem, co w człowieku jest złe i podłe, „o tej idei, za którą na tem miejscu, w arenie dawnego cyrku rzymskiego, u stóp pałaców cesarskich Palatynu, św. Piotr, św. Sebastjan i tysiące innych bohaterów naszych krew męczeńską przelali". Burza oklasków była odpowiedzią na przemowę, a potem rozdzielił oficer między chłopców medale za zasługi około rozwoju harcerstwa. Nastąpiła defilada drużyn przed naczelnikiem Conte di Carpegna, a zakończyło dzień uroczyste przedstawienie z muzyką i śpiewami w sali Collegio Massimo.

Szczęśliwi harcerze rzymscy, co w tak pięknym urodzili się kraju. Ileż to razy u nas wycieczki się nie udają, bo je deszcz zaleje! Tutaj prawie zawsze niebo roztacza się błękitne. Zima, to czas, w którym dojrzewają na drzewach pomarańcze i cytryny; śniegu nie było od jakich dziesięciu lat, a kiedy spadnie na kilka godzin, to szkoły mają wolne godziny dla tak rzadkiego zdarzenia. Tylko hen daleko szczyty Abruzzów są ustrojone na biało. Do morza Śródziemnego jest tylko 20 kilometrów, do skalistych Apeninów także nie daleko, a wokoło rozpościera się cicha kampanja rzymska, pełna ruin, katakumb, pinji i cyprysów.

Lecz nie zazdroszczę im, bo nasz kraj polski ma także swoje piękności. Gdzież tam włoskiemu sennemu majowi do naszej wiosny, tryskającej życiem, pachnącej kwieciem, tchnącej młodością brzozowych gajów i łąk soczystych! Cóż może zastąpić przyjemność ślizgawki naszej na lodzie, śnieżnych naszych bitw, saneczek mknących wdół, jak strzała! Tutaj wieczna wiosna, wieczne lenistwo; a w przeciwnościach zimna, niepogody, hartuje się ciało i ducha. W burzach życia ludzkiego, w twardych zwycięstwach nad własną namiętnością tworzą się wielkie dusze, piękne charaktery.

X. W. Paulus.

Rzym, w maju 1921 r.

Święto poległych w Stanach Zjednoczonych.

Dzień 30 maja jest w Stanach Zjednoczonych świętem narodowem ku czci poległych za ojczyznę. Amerykanie zwą go „Memorjal Day".

Zaproszony zostałem przez komendę skau-

tową miasta Chicago do wzięcia udziału w uroczystościach dnia tego.

O godz. 2-giej po poł. po przystrojonym flagami, wspaniałym bulwarze Michigan ruszył ogromny pochód. Na czele jechali konno prezydent stanu Illinois i burmistrz miasta Chicago ze sztabem. Następnie maszerowały sztandary wszystkich drużyn skautowych w liczbie z górą stu. Dalej szli weterani wojen minionych, marynarze, wojsko, setki różnych organizacji, masa orkiestr i strojnych automobili. Skauci w liczbie blisko 3000 tworzyli szpaler po obu stronach bulwaru na przestrzeni 3 kilometrów. Wszyscy doskonale i jednakowo umundurowani wyglądali jak gdyby odlani z jednej formy.

Mnie wyznaczono miejsce w pochodzie obok oficerów skautowych na czele kolumny sztandarów.

Z małej estrady ustawionej pod pomnikiem gen. Logan'a patrzył na płynące tłumy generał Pershing — „Pogromca Niemiec". Chyliły się przed nim sztandary, wojskowi salutowali, cywilni wyrzucali w górę kapelusze.

Zatrzymałem się wraz z oficerami skautowymi koło estrady, by przyjrzeć się reszcie pochodu. A było na co patrzeć, bo parada skończyła się dopiero o godz. 5 m. 30.

Jeden z komisarzy skautowych przedstawił mnie następnie generałowi, który chwilę rozmawiał ze mną, pytając się, skąd pochodzę, jak długo jestem skautem, na jak długo przyjechałem i t. d.

Przy pożegnaniu się dostałem od komisarzy i skautmistrzów całą masę zaproszeń na zebrania oficerskie i wizytacje drużyn.

M. Kowerski.

Wspomnienie o ś.p. Andrzeju.

Pod wrażeniem zlotu na dziesięciolecie, przesunął mi się przed oczyma ś. p. Andrzej Małkowski, pionier skautingu polskiego.

Było to, o ile pamiętam, w r. 1912 czy 1913, gdy ś. p. Małkowski lustrował pierwsze oddziały Harcerskie w Małopolsce. Między innemi zawadził i o Brzeżany, stary gród Sieniawskich. Tam to dzięki moim zabiegom i gotowości młodzieży polskiej, z dorostu sokolego udało mi się zorganizować kilka zastępów skautowych. Aby chłopców więcej zaanimować do pracy, zaprosiłem ś. p. dha Małkowskiego do zwizytowania drużyny. W ordynku wyszliśmy na dworzec. Z wagonu wysiada niepokaźny człowiek w kapeluszu harcerskim z dwoma walizami. Chłopcy prezentują broń (laski), oddając „wielkiemu" cześć. Kilku rwie się, aby odebrać walizy i zanieść do Sokoła. Małkowski nie pozwala tego uczynić gdyż: „skaut sam sobie zawsze usługuje". Idziemy do gmachu Sokoła. Przegląd, gawęda, zabawy, śpiew. Przysposobieni do egzaminu idą do sali, inni grają na boisku sokolim. Dh Małkowski egzaminuje. Zdają wszyscy na 3-ci stopień, dumni, że przepytywał ich pierwszy skaut w Polsce. Po ogłoszeniu wyniku i słowach zachęty do dalszej pracy, owacjom nie ma końca. Ze łzami w oczach odprowadzamy dha Andrzeja na dworzec. Śpieszy, by dalej nieść ideę harcerstwa.

Wielu z tych chłopców do dziś dnia pracuje ochoczo w organizacji i szerzą dalej myśli przez pierwszego harcerza w Polsce im wpojone.

Oby świetlana ta postać czuwała zawsze nad harcerzami, dodawała im sił i mocy do wytrwania w dobrem.

Jan Dobrowolski.

RANEK W OBOZIE.

(SONET).

Wśród jasnych zórz porannych, przez blaski [rumiane,
Po rosie, co lśni tęczą, djamentem się mieni,
Po runi zbóż, skróś lasów, skalnych szczytów [cieni —
Płynie srebrny dźwięk trąbki w dale nieprzej- [rzane...

To nasz Hejnał poranny! Już słonko świetlane
Promiennem okiem spojrzy na obóz w zieleni,
Szare namioty—skryte w cienistej przestrzeni,
Już budzi w świt dźwięk trąbki doliny za- [spane...

Już płonie jasny ogień w obozie, nad wodą,
Już mknie w niebo harcerska piosnka... W każ- [dej twarzy
Odbija się jutrzenka — radości urodą.

W obozie życie, praca... Bo harcerz nie marzy
O wywczasach —pracuje wytwale, z pogodą..!
A złote słońce—niebios uśmiechem go darzy.

E. P.

NOWE KSIĄŻKI:

Walerjan Jeremi Śliwiński. — „Sygnalizacja". — Podręcznik dla harcerzy. Księgarnia Św. Wojciecha. Poznań 1921. Warszawa. Str. 107.

Książeczka uwzględnia różne systemy, znaki harcerskie i różne środki łączności.

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN POWELLA



ZAMIAST WSTĘPU.

Każdy chłopiec, podobnie jak każdy młody wilczek, ma setny „spust". Tu oto Stary Wilk podsuwa wilczętom „żarcie".

Jest w nim soczyste „mięso" do spożycia, są i twarde „kości" do zgryzienia.

A jeżeli każdy wilczek zabierający się do tej „uczty" popracuje nad „kośćmi", nie poprzestając na spożyciu „mięsa" i dobierając się do „szpiku", można być pewnym, że zaczerpnie z każdego „kąska" siły i mieć będzie niebylejaką „labę".

PIERWSZY KĄSEK.

Mowgli.

Zdarzyło się pewnego razu daleko w Indjach, że ogromny tygrys przebiegał dżunglę, szukając łupu. I oto zbiżył się do miejsca, gdzie obozował ubogi drwal ze swoją rodziną. Pomyślał, że byłoby wybornie dostać śpiącego człowieka, albo jeszcze lepiej tłustego dzieciaka — na kolację.

Chociaż był to wielki i silny zwierz, ale nie miał zawiele odwagi i wolał unikać otwartego spotkania z człowiekiem uzbrojonym.

To też podpełzał cichaczem do ogniska, upatrując ofiary; nie uważał dostatecznie i wlazł na rozżarzony węgiel. Zawył z bólu, co obudziło obozujących, i tygrys musiał umykać na głodno.

W zamieszaniu jeden mały chłopczyk uciekł i skrył się w krzakach. Tam spotkał dużego szarego wilka. Był to zwierz dzielny a łagodny. Widząc, że chłopiec się go nie boi, wziął go delikatnie w paszczę — podobnie jak duży pies bierze czasem szczeniaka — i zaniósł do swej pieczary w pobliżu.

Tu wilczyca - matka wzięła dziecko pod swoją opiekę i włączyła je do swojej rodziny wilcząt.

Niedługo potem szakal Tabakwi przyszedł do owego tygrysa, zwanego Szer Chanem i mówi: „Panie Tygrys, ja wiem co się stało z małym chłopcem; jeżeli go zabijesz, mógłbyś mi dać jaki dobry kąsek w nagrodę za to, że ci powiem, gdzie go szukać. On jest w tamtej pieczarze pod skałą".

Szakal to szkaradne, chytre stworzenie, pozostawia innym polowanie i walkę, a sam się włóczy, poszukując ochłapów i odpadków.

Szer Chan udał się zaraz do pieczary, ale mógł tam tylko głowę wsunąć; otwór był za wąski na jego wielkie cielsko. Szary wilk wiedział o tem i kpił sobie z niego. Poradził mu, żeby poszedł precz i upolował sobie żywności, jeżeli głodny, zamiast się wałęsać i zamyślać o rabunku cudzego łupu; nie powinien też łamać prawa dżungli, które głosi, że żaden zwierz nie ma zabijać istot ludzkich, ponieważ powoduje to jeszcze większy napływ ludzi w puszczę celem tropienia morderców i sprowadza w ten sposób niedolę na mieszkańców dżungli.

Szer Chan ryczał z wściekłości i próbował zastraszyć wilka pogróżkami, gdy nagle wilczyca matka również podniosła głos i kazała napastnikowi się wynosić; dodała, że przyjmuje dopowiedzialność za chłopca i że gdy on kiedyś dorośnie — zabije Szer Chana, jeżeli ten się nie będzie miał na baczności.

W ten sposób chłopak pozostał między wilkami i wychowywał się jako członek rodziny. Nazwano go Mowglim i nauczono różnych tajemnic dżungli, biegania i polowania na zwierzynę. Wielu rzeczy musiał się uczyć w charakterze młodego wilczka.

Podróżnicy podpatrzyli, jak się odbywa edukacja prawdziwego wilczka. *)

Pierwsze lekcje wyrabiają w nim szybkość i zwinność: pozwalają mu gonić za konikami polnemi — biegać, skakać, hybać i zwijać się na ziemi. Następnie nie dają mu jeść i każą polować, gdy głodny.

Próbuje tedy gonić i skakać za ptaszkami, ale wnet spostrzega, że to nie popłaca. Jeżeli ma coś z tego wyniknąć, trzeba przywarować, czołgać się, skradać nieznacznie, wyczekiwać w za-

*) Kto umie po angielsku, dobrze zrobi gdy przeczyta wspaniałe spostrzeżenia poczynione w świecie zwierząt przez W. J. Longa w książce „Northern Trails".

sadzce. Jeżeli się tego nie wyuczy porządnie, zginie z głodu. Jego obiad zależy od niego samego.

Tak samo się rzecz ma z chłopcem, który chce zostać skautem. Musi on najpierw nauczyć się wszystkich skautowych sposobów i obowiązków od starych skautów, którzy go potrafią pouczyć. I on musi się stać silnym i energicznym przez gry i ćwiczenia; i on musi torować sobie drogę w życiu, do czego same gry nie wystarczą; jeżeli pragnie powodzenia w życiu, musi starannie się w życiu rozglądać i uczyć wszystkiego, co mu może dopomóc w wybranym zawodzie. Skutek zależeć będzie od niego samego, nie od jego rodziców czy nauczycieli.

Postarajcie się tedy, abyście byli jako prawdziwe wilczęta, przygotowujące się do samodzielności w życiu. Później, gdy zostaniecie skautami, nauczycie się, co czynić trzeba dorastając.

SKAŁA RADY I KRĘGI.

Gdy Mowgli stał się śmiałym i silnym, wzięto go na zebranie Rady całej gromady wilków, urządzone dokoła pewnej skały. Stary wilk Akil stanął na wysokiej skale we środku, a dokoła rozsiadła się gromada.

Także i nasza gromadka wilcząt urządzi sobie „skałę“. z kamyków układając koło o jakichś 3 krokach średnicy. To będzie Krąg Skały.

Poza tem kołem zaznaczamy drugie, szersze, przynajmniej o 5 krokach średnicy, otaczając koło poprzednie: to będzie Krąg Rady, na którym zbiera się gromadka celem wysłuchania starego wilka, stojącego pośrodku.

Wreszcie robimy jeszcze jedno koło opasujące tamte dwa na znacznie większej odległości od środka; dajemy mu z 15 kroków średnicy; to będzie Krąg Parady, używany do tańców i do przeglądów.

We środku wbija się maszt do sztandaru lub słup totemiczny.*)

Wilki siedziały tedy dokoła skały i, gdy na nią wstąpił Akil, stary wilk i naczelnik gromady, — wszystkie zadarły głowy i powitały go wyciem.

*) Totemicznemi nazywają się znaki różnych rodów i plemion dzikich, wyobrażające zwierzęta, z któremi dany ród miał być spokrewniony i zaprzyjaźniony. Coś podobnego mają skauci w godłach zastępów, ale znaki totemiczne bywają efektowniejsze rzeźbione, pomalowane lub pomysłowo i barwnie przystrojone.

Z praw Dżungli.

Prawo to ljana, co wijąc się wznosi,
lub plącząc ku ziemi opada —
Bowiem wilk każdy Gromady jest siłą,
Siłą zaś wilka — Gromada.

WIELKIE WYCIE.

Kiedy więc przychodzi do Was stary wilk, Akil, — to jest wasz instruktor,— pozdrawiacie go siadając dokoła niego w kucki, jakby małe wilczki, i urządzając wilczęce wycie.



No, zróbcie koło! Prędko, biegiem! Wilczęta nigdy nie chodzą, — zawsze biegają!

Teraz kucnijcie na palcach, kolana w bok, przednie łapki wyciągnięte dotykają ziemi, pomiędzy stopami.

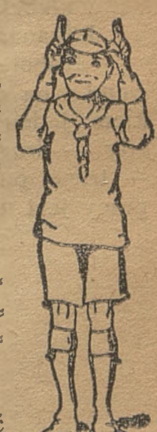
Tak! Gdy stary wilk przychodzi do gromadki, wilczki zadzierają głowy do góry i wyją. Ale to wycie musi cokolwiek znaczyć. Chcą one powitać go i zarazem okazać, że gotowe są słuchać jego rozkazów.

Hasłem gromad wilczęcych całego świata jest: „Postaramy się wszyscy wraz!“ Gdy więc wasz instruktor znajdzie się w waszem kole, wszyscy razem buzie w górę i zgodnie ciągnąc każdy wyraz — wyjcie: „A—kil! Po—sta—raaamy się wszyyyscy wraz!“ Słowo „wraz“ musicie ostro i głośno wykrzyknąć wszyscy razem, równocześnie zrywając się na równe nogi i salutując po wilczęcemu oburącz, przykładając do obu skroni ręce, tak złożone, by drugi i trzeci palec każdej ręki naśladowały nastawione uszki wilczka.



Tak się to robi!

Gdy trzymacie wasze obie dłonie koło głowy, niech najstarszy z was zawoła donośnie: „Postarajcie się, postarajcie, postarajcie!“. Poczem, po trzeciem „postarajcie“ wszystkie wilczki jednocześnie opuszczają lewą rękę swobodnie wdół, a salutując dalej prawą — zgodnie szczekną: „Tak! Postaraaaaamy się! postaraaamy, postaraaaamy!“. Po trzeciem „postaraaamy“ wszyscy razem opuszczają i drugą rękę, poczem stoją na „baczność“, czekając rozkazów.



I cóż to ma znaczyć?

To znaczy, że macie się starać wszystko czynić oburącz, nietylko jedną ręką, jak większość chłopców, używająca tylko prawej ręki. Wasz czyn niech będzie nie połowiczny, niech będzie dwakroć dzielniejszy niż bywa zwykle.

No więc, kucnijcie znowu wszyscy i spróbujcie, czy potraficie zgodnie uczynić waszemu staremu wilkowi „wielkie wycie"!?

Widzicie, to pójdzie coraz lepiej. Siadajcie teraz w kręgu Rady i słuchajcie co wam dalej powiem.

Cokolwiekbyście robili, gdy tylko posłyszycie trzykrotne wołanie „wilczki! wilczki! wilczki!" — niech każdy natychmiast odkrzyknie „już!" i niech pędzi niezwłocznie by uformować naokoło instruktora Krąg Rady. Jeżeli instruktor zawoła raz tylko „wilczki!", znaczy to poprostu „cicho!", i każdy z was musi w tej chwili umilknąć, przerwać to, co robi i słuchać uważnie. Żadnemu z was nie wolno wołać „wilczki!". Zastępowi zwołują zastępy zawołaniem specjalnem, godłem lub barwą zastępu.

Tłum. T. Dąbrowa.

D. c. n.

Wieżyczka obserwacyjna.

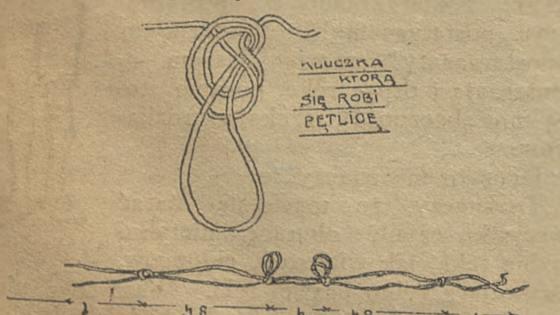
(„Musztra skautowa" — A. Małkowski).

Ćwiczenie to wymaga zręczności przy wspinaniu się po drzewach, wogóle jest dostępne dla chłopców silnych i przytomnych. W Zakopanem stosowano je w r. 1914 dla starszych skautów, budując wieżyczkę na wysokim buku.

Materjał: 22 laski skautowe, w tem szczególnie 4 muszą mieć dużą wytrzymałość t. zn. muszą być z jesionu i posiadać około 1½ cala średnicy,

19 linek, długości 21 stóp,
2 pary linek noszowych,
1 kłębek mocnego sznurka,
kilkanaście szczebli z patyków.

Robota dokonywuje się równocześnie na ziemi i na drzewie. Rozkazy wydaje się gwizdkiem: jeden gwizd — zaczęcie budowy; dwa gwizdy — drugi punkt rozkładu pracy; trzy gwizdy — trzeci punkt rozkładu pracy i t. d. Przebieg pracy jest następujący:

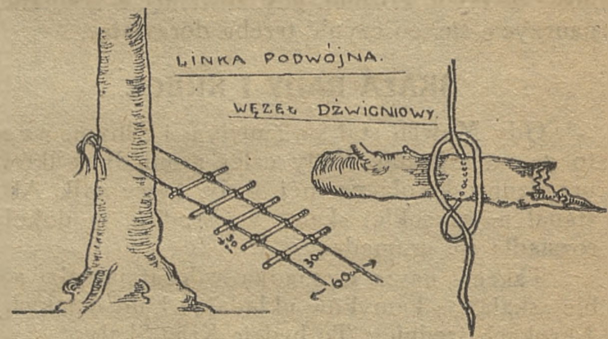


Rys. 1. 1. — Pętlica w obwodzie 1′ 8″

Na ziemi. Uporządkować materjał. Dwu harcerzy, np. nr. nr. 2 i 7 robi z 8 linek dwie podwójne liny; każdą z tych lin podwójnych zaopatruje w dwie pętlice w sposób wskazany na rys. 1. 1.

Następnie na każdej linie osobno związuje węzłem płaskim miejsca zaznaczone na rysunku supłami.

2) Dwaj harcerze np. Nr. 3 i Nr. 4, robią drabinkę linową, biorąc do tego 4 linki (wiązać, jak na rysunku 2). Dwaj inni skauci, np. Nr. 5 i Nr. 6 robią „kwadrat podstawny" z sześciu lasek (w tem owe 4 najwytrzymalsze) wiążąc mocno sznurkiem trzy wierzchołki kwadratu węzłami kwadratowemi [1]), c z w a r t y zaś pozostawiając niezwiązany.



Rys. 1. 2.
Wiązanie drabinki. Wiązanie szczebla.

Zręczny skaut, np. Nr. 2, bierze dwie przygotowane podwójne liny z pętlicami i dwie zwykłe, wspina się na drzewo, siada na gałęzi i jedną przywiązuje się do pnia (wiążąc linkę dokoła swych piersi węzłem ratowniczym). Każdą z podwójnych lin przywiązuje do pnia osobno okrążając pień dwukrotnie i za każdem okrążeniem wiążąc węzeł płaski. Należy uważać, aby supły obu podwójnych lin były na drzewie na tej samej wysokości.

Ostatnią linkę przywiązuje do gałęzi na której siedzi: będzie to linka „wydźwigowa", za pomocą której, będzie potem wciągał do góry drabinę, kwadrat podstawowy i t. d.

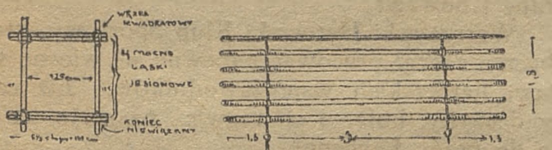
3. (N a z i e m i). Skończoną drabinkę przywiązują do linki wydźwigowej
(n a d r z e w i e) którą Nr. 2 wciąga do góry i przywiązuje do drzewa.

(N a z i e m i). Kwadrat podstawowy przywiązują w jego niezwiązanym wierzchołku do linki wydźwigowej, a
(n a d r z e w i e) Nr. 2 wciąga go na drzewo. Równocześnie wspina się na drzewo drugi skaut Nr. 1 zaopatrzony w linkę. Ten przywiązuje się

[1]) Patrz „Pionerka Harcerska" str. 68.

swoją linką do drzewa, poczem stojąc na drabince zakłada zwisające pętlice wspomnianych lin podwójnych na rozwidlone wierzchołki kwadratu podstawowego, dokładnie jak na załączonym rysunku, laski a, b, c, d, mają być ponad laskami e, f. Potem wiąże sznurkiem (węzłem kwadratowym) niezwiązany wierzchołek kwadratu podstawowego.

(Na ziemi). Dwaj skauci, np. Nr. 3 i 4, robią dwie pary noszów, każdą z 6 lasek, które zakładają w pętliczki przygotowanych linek noszowych. Należy uważać, by cała rozpiętość jednej pary noszów wynosiła 60 ctm.



Rys. 1. 3.
Z lewej: kwadrat podstawowy; z prawej: nosze użyte jako podstawa.

5. Nosze przywiązują do linki wydźwigowej a
(na drzewie) Nr. 2 wciąga je na drzewo. Nr. 1 odwiązuje od linki wydźwigowej i robi z nich pomost na kwadracie podstawowym, zakładając z każdej strony pierwszą laskę noszów poza liny (na których wisi kwadrat) i związując przy pniu pozostałe końce linek noszowych (dokładnie jak na rysunku). Nr. 1 staje na pokładzie i podobnie zszedłszy z gałęzi staje na pokładzie Nr. 2; obaj przywiązują się linkami do pnia.

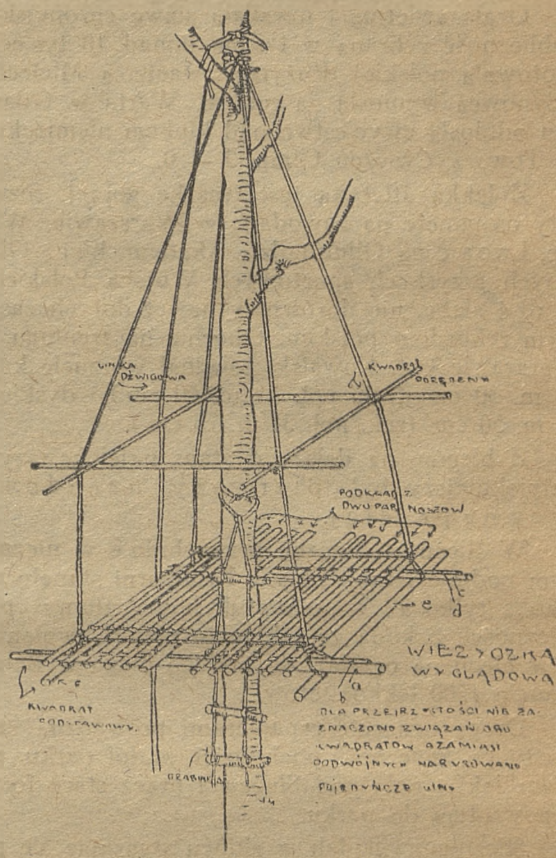
(Na ziemi). Dwaj skauci Nr. 5 i 6 robią z 4 lasek „kwadrat poręczny“, związując je (węzłami kwadratowymi) znowu tylko w trzech wierzchołkach.

6. Przywiązują kwadrat poręczny za niezwiązany koniec do linki wydzwigowej a
(na drzewie) Nr. 2 wciąga go do góry. Obaj skauci umieszczają ten ostatni kwadrat o $1^1/_2$ mtr. powyżej kwadratu podstawowego, związując (węzłem kwadratowym) ostatni wierzchołek poręczy i przywiązując wszystkie wierzcholki do lin, na których wisi cała wieżyczka.

Jeżeli z wieżyczki ma sygnalizować skaut sposobem semaforowym, powinien przywiązać się do pnia węzłem ratowniczym. Zresztą wieżyczka mogłaby utrzymać tylu skautów, ilu się na niej pomieści, pod warunkiem, że linki używane do jej wiązania są wypróbowane na ciężar 150 funtów (to znaczy, że nie pęknie pod ciężarem dość tęgiego chłopca), a węzły są dobrze związane [1]).

Dwaj skauci nieużywani do budowy wieżyczki, mogą być użyci do posług, zgotowania obiadu dla zastępu itp.

Najzdrowszą gimnastyką jest wspinanie się po drzewach. Budowa wieżyczki sygnałowej czy obserwacyjnej jest ogromnie efektowna na popisie skautowym [2]). Wzorowano ją na podobnej wieżyczce, budowanej na drzewach w celach obserwacyjnych wojskowych, np. w artylerji.



Rys. 1. 4.

UWAGA. Jeżeli wieżyczka ma być zbudowana na bardzo grubem drzewie, trzeba użyć dłuższych linek, a zamiast lasek skautowych, dłuższych żerdek. Trzeba kilkakrotnie przećwiczyć budowę całej wieżyczki, oraz poszczególnych punktów jej budowy, aby wiązanie każdej części odbywało się sprawnie i szybko, wówczas można taką wieżyczkę zbudować w 20 minut.

podał W. N.

[1]) Wiążący węzeł powinni dobrze zrozumieć, że od każdego ich węzła będzie zależało bezpieczeństwo wszystkich znajdujących się na wieżycze.

[2]) I ma więcej sensu, aniżeli musztra, ulubiona przeważnie przez tych harcerzy, którzy niczem lepszem popisać się nie potrafią. (Wł. N.)

SPORT.

W letnim sezonie b. r. sport polski przebudził się, zaczął się ruszać. Nareszcie sportowcy polscy pokazali się poza granicami państwa i zaprosili do Warszawy na 15 i 16 b. m., zawodników państw obcych.

W kraju rozgrywają się obecnie mecze o mistrzostwo Polski w piłce nożnej w klasach A i B zwycięża „Cracovia" która w Budapeszcie dn. 2 b. m. rozegrała 0 : 0 z M. T. K., mistrzowską reprezentacyjne drużyną Węgier.

Grała świetnie i uzyskała sławę europejską; publiczność zebrana w liczbie ponad 10 tysięcy, zgotowała polskiej drużynie owacje, a Mielecha i Synowca wyniosła na rękach. Warta w Gdańsku odniosła zwycięstwo nad klubem niemieckiego Towarz. Ćwiczeń Gimn. 3 — 0.

Z lekką atletyką jest troszkę gorzej, rezultaty osiągnięte na zawodach w Warszawie, Wilnie, Lwowie na Olimpjadzie Akademickiej i Głównych grzyskach sportowych Wojska Polskiego są dziś słabe, nie dorównały nawet dotychczasowym rekordom polskim. Obecnie na treningu w Warszawie kpt. Kowalski osiągnął w rzucie kulą 12 m. 30 cm. (rek. pol. 11 m. 60 cm.) i dyskiem 39 m. 50 cm. (rek. pol. 37 m. 75 cm.).

Z biegów na dalszy dystans najciekawszy i najpiękniejszy był **pierwszy narodowy bieg na przełaj.**

W śliczne słoneczne przepołudnie w nieznanym podmiejskim parku w Królikarni stanęło na starcie tylko 17 współzawodników i tłumy publiczności. Szkoda że tak mało mamy zwolenników biegu na przełaj, do takiego biegu w Belgji stanęło 1200 lekkoatletów.

Droga oznaczona papierami prowadziła od startu po znacznej pochyłości w dół parku, po przez łąki i pola pod Służew i przez stare forty z powrotem do parku.

Ślicznie wyglądali w słońcu staczając się po pochyłości gromadą i pomału stopniowo wyciągając się w długi sznur. Przeskoczyli kilka rowów, na czoło wysunął się Ziffer i prowadził większą część drogi, dopiero koło ogrodu Bursiaka wyprzedza go kapitan Baran za nim wysuwają się Karczewski i Ejsmont.

Do celownika w pięknej formie, prawie zupełnie nie zmęczony przychodzi kapitan Baran z lwowskiej „Pogoni", 6½ klm. w 23 m. 10 i ⅕ sekundy witany ogłuszającemi oklaskami. Drugi Stanisław Ziffer z „Korony" 23 m. 23 sek. 3) Abel, 4) Karczewski, 5) Ejsymont obaj z Łodzi z Warszawianki, 6) Szeffer z „Unionu" (Łódź).

Mistrzowi polski w biegu na przełaj po przemówieniu wręczono czerwoną koszulkę z białym orłem na piersi i srebrny złocony kubek. Pierwszych sześciu otrzymao srebrne żetony.

W kolarstwie mistrzostwo torowe Rzplitej na przestrzeni 1000 mtr. zdobył p. Szymczyk w czasie 1 m. 28⅘ sek. Mistrzostwo drogowe Polski na dystansie 200 klm. p. J. Lange w 7 g. 45 m.

Pozatem odbyły się regaty, zawody pływackie i inne.

We wszystkich zawodach nie widać było na piersiach liljek harcerskich, nawet wśród publiczności trudno dostrzec harcerzy. A szkoda, wszak skaczemy wwyż i w dal wcale nieźle i biegamy też. Tylko w biegu Belweder—Stare Miasto druh Kulwieć zdobył 6 miejsce. Więcej pracy i odwagi!

Warszawski Harcerski Klub Sportowy, który obecnie zaczął pracować napewno na wiosnę wystawi harcerskich współzawodników. Już czas, by drużyny, hufce i chorągwie na serjo wzięły się do pracy fizycznej.

W. Ol.

Rekordy światowe i polskie w lekkiej atletyce.

Przytaczamy tutaj kilka rekordów światowych, w zestawieniu z rekordami naszemi. Pomoże nam to do zorjentowania się, jak nisko stoi u nas jeszcze lekka atletyka, mimo doskonałego materjału, którym bezwzględnie rozporządzamy.

Biegi płaskie.

100 jar. rekord świat. 9,6 sek., polski 10,1.

100 mtr. rekord świat. 10,6 sek., polski 11,1.

300 mtr. rekord świat. 35,8 sek., polski 37,2.

1000 mtr. rekord świat. 2.29.1 sek., polski 2.46.6.

3000 mtr. rekord świat. 8.33.1 sek., polski 9.17.7.

Chód:

10 klm. rekord świat. 45 minut, 26.4, polski 52.30.8; godzinny 13 klm. 403 mtr., 11 km. 371 mtr.

Skoki:

Wwyż 2 m. 013; 1 m. 74; o tyczce 4 m. 09. 3 m. 20.

Rzuty:

Oszczepem 66.1 mtr., 37.64. dyskiem 47.924. 37.75.

KRONIKA.

Ustąpienie Druha Strumiłły. Naczelny Inspektor Harcerstwa i referent do spraw Harcerstwa w Min. W. R. iO. P., druh Dr. Tadeusz Strumiłło ustąpił w dniu 1.X b. r. z zajmowanego stanowiska, na którem Harcerstwu i ogólnej

sprawie wychowania młodzieży polskiej dobrze się zasłużył.

Z pracy nasz Stary Druh się nie usuwa, czego odwodem, że z chwilą otrzymania zwolnienia od ministra zgłosił się odrazu do naczelnika Głównej kwatery prosząc o przydział. (Czy nie piękny to przykład właściwego stosunku do organizacji!?). Warunki osobiste tak się złożyły, że musi opuścić Warszawę. Z swych Książniczek jednak pod Krakowem nadal będzie nam pomagał w robocie, redagując „Harcmistrza" i prowadząc nowy dział „Wilcząt" w Harcerzu. Spodziewamy się także, że przy pierwszej sposobności Druh Tadeusz zostanie wybrany do Naczelnej Rady.

P. Minister Rataj w liście z dnia 12.IX wyraził Druhowi Strumille „gorące podziękowanie za ideową i wielce owocną pracę, mającą na celu zjednoczenie całego Harcerstwa polskiego i jaknajlepszy jego rozwój".

Grono współpracowników z Naczelnego Inspektoratu, Naczelnictwa, Głównych Kwater i Komend warszawskich zebrało się w dniu 1.V, dla wyrażenia uczuć wdzięczności Druhowi Tadeuszowi. Przemówił rzewnie dh. ks. Mauersberger, wręczając ciupagę zakopiańską od Głównej Kwatery M., potem dhna Wocalewska z kilku serdecznemi słowy wręczyła od G. K. Ż. swastykę, którą w swoim czasie przyznała Dh. Strumille Rada Naczelna. Wieczerza i zebranie towarzyskie przeciągnęło się późno w noc.

W dniu 7 b. m. Warszawskie Koło Starszego Harcerstwa żegnało przewodniczącego Sekcji samokształcenia obywatelskiego, ogólnie znanej pod nazwą „strumillizmu".

Zjazd Starszego Harcerstwa odbył się w dn. 19, 20 i 21 lipca w obozie pod Ostrowem w Wielkopolsce. Komendantem obozu był dh Nekrasz, żeńskiego dhna J. Opieńska, gospodarowali: Nata Majewska, („Jadłonatka"), Rysia Lisowska i Czesław Dębicki.

Zjazd skupił 29 delegatów 8 kół: (Warszawa, Kraków, Łódź, Lwów, Poznań, Sosnowiec, Białystok) i około 20 „wolnych słuchaczy" z głosem doradczym.

Wysłuchano sprawozdań. Dyskutowano o prawie — przyczem Zjazd uznał, że ma być jednolite prawo dla całego Z. H. P., więc i dla Harcostarców, którzy przytem muszą wstrzymywać się od wódeczki, winka i papierosów, jak inni harcerze. Omówiono także różne sprawy dotyczące programu i organizacji St. Harc.

„Zielona trawka" i życie w namiotach bardzo dobrze wpłynęły na humor zjazdowiczów, a bogobojna zgoda, która tam panowała dobrze wróży naszym Starszym Braciom.

Zjazd organizowała Stała Komisja do spraw St. Harc. z dhem J. Grabowskim na czele. Wydano broszurkę „Na dalszą drogę", którą warto przeczytać.

Strój harcerski został ustalony rozkazem G. K. M. l. 19 z 3.VI.1921 r.

Oznaki harcerskie ustala rozkaz Naczelnictwa l. 13 z dn. 9.VI.1921 r. — w następnym napiszemy o tem obszernie.

Nasza praca społeczna. „Kurjer Warszawski" z dn. 2 lipca pisze: „Nasi harcerze, którzy już niejednoktrotnie dawali dowody swej dojrzałości społecznej i wyśmienitej organizacji — pośpieszyli, gdy zaszła potrzeba, oddać swe usługi instytucji, która w Polsce niesie najszerszą pomoc dzieciom i młodzieży — Polsko Amerykańskiemu Komitetowi Pomocy Dzieciom. Chodziło mianowicie o jaknajszybsze rozesłanie do wszystkich instytucji opiekujących się dziećmi w całym kraju kwestjonarjuszy, których szybkie wypełnienie zadecyduje o rozmiarach akcji, jaką PAKPD będzie prowadziło podczas przyszłej zimy. Dla dokonania tego w starostwach warszawskim i radzymińskim, wezwano grupę warszawskich skautów, którzy zaopatrzeni w odpowiednie druki w kilka godzin po zawiadomieniu opuścili Warszawę, ażeby dotrzeć do najmniejszych wiosek i miasteczek, gdzie prowadzona jest akcja PAKPD — zobowiązując się w ciągu 48 godzin przywieźć żądane informacje". Może kto wie, jak wywiązali się harcerze z tego zadania? Szkoda, że tak mało dbacie o „Harcerza", .e wiadomości o Was, musimy czerpać z prasy codziennej!

Towarzystwo Zbieraczy Pamiątek Polskich zdu Katolickiego w Warszawie nadesłał Naczelnictwu podziękowanie za pomoc w organizacji Zjazdu i za udział w nim.

Towarzystwo Zbieraczy Pamiątek Polskich w Kutnie zbiera materjały dotyczące Harcerstwa Polskiego. Zechciejcie dopomóc mu nadsyłaniem dawnych oznak, pocztówek, fotografji, druków, książek i t. p.

Biuro techników-harcerzy (Beteha) powstało w Piotrkowie przy V drużynie po półtoramiesięcznym kursie kreślenia technicznego, prowadzonym przez fachowca-technika. Biuro przyjmuje wykonywanie planów dla inżynierów, geometrów, pracowników hipoteki miejscowej. Kierują biurem E. Wolski i C. Grygiel.

Kursy i kolonje. — Wiadomości o obozach i kursach damy w następnym numerze i w dalszych. Prosimy o nadsyłanie materjałów do kroniki i obszerniejszych, a ciekawych „wrażeń".

DZIAŁ URZĘDOWY.

Naczelnik Państwa do Harcerzy.

Harcerze!

Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tej sprawie, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennem, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też, gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani, lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia, rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregach polskich oddziałów na trud wojenny, przerastający wielekroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartem polu.

Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna pod broń swych obywateli dla obrony granic wołała. W walkach o kresy wschodnie Małopolski czy Ziemię Litewską w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armji lub zgrupowani w oddzielne jednostki w służbie wywiadowczej kurjerskiej i frontowej zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam Wam Harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

Naczelny Wódz
(—) J. Piłsudski
Pierwszy Marszałek Polski.

Rozkaz L. 14 z dn. 3. VII. 1921 r.

Harcerstwo Polskie święci dziś dziesiątą rocznicę swego istnienia. Dziesięć lat temu tu, we Lwowie, po raz pierwszy ideały harcerskie przemówiły do polskiej młodzieży.

A był to głos tak silny i głęboki, że wstrząsnął dusze na całym obszarze ziem polskich.

Harcerstwo zatoczyło odrazu szerokie kręgi, żywiołowo zdobywając zwolenników.

I popłynął barwną wstęgą wydarzeń długi okres pracy harcerskiej, wielkich zapałów i cichych, a znojnych wysiłków.

Dziś święcimy dziesięciolecie Harcerstwa. W tym dniu uroczystym składamy hołd i podziękowanie tym wszystkim, którzy Harcerstwo w Polsce zaszczepili i zasady jego szerzyli.

W uznaniu wielkich zasług, położonych koło zakładania fundamentów pod gmach Harcerstwa Polskiego, Naczelnictwo Z. H. P.:

1) mianuje Honorowymi Harcerzami Rzeczypospolitej ś. p. druhów: Andrzeja Małkowskiego, Jerzego Grodyńskiego, Dr. Ksawerego Zakrzewskiego, Zdzisława Zalewskiego;

2) przyznaje odznaki wdzięczności druhnom i druhom: Sokołowi Macierzy, Związkowi Towarzystw Gimn. Sokolich we Lwowie, Kazimierzowi Wyrzykowskiego Eugenjuszowi Piaseckiemu, Zygmuntowi Wyrobkowi, Marji Opieńskiej, Alojzemu Wallekowi, Bernardowi Chrzanowskiemu, Romanowi Bnińskiemu, Tadeuszowi Strumille, Ks. Kazimierzowi Lutosławskiemu, Konradowi Chmielewskiemu, Władysławi Radwanowi, Ignacemu Kozielewskiemu, Oldze Małkowskiej, Jadwidze Falkowskiej, Marji Wocalewskiej, Walerjanowi Sikorskiemu, Stanisławowi Sedlaczkowi, Wincentemu Wierzejewskiemu oraz potwierdza nadane przez Naczelny Inspektorat Harcerski odznaki wdzięczności druhom: Ks. Janowi Mauersbergerowi i Piotrowi Olewińskiemu.

3) przyznaje odznaki „Za zasługę“ druhnom i druhom: Emilji Czechowiczównie, Henryce Czechowiczównie, Czesławowi Pieniążkiewiczowi, Stanisławowi Najderowi, Stanisławowi Pigoniowi, Ks. Fabjanowi Szczerbickiemu, Władysławowi Nekraszowi, Zofji Grabskiej, Helenie Gepnerównie, Kazimierzowi Kieszkowskiemu, Jerzemu Lewakowskiemu

oraz potwierdza nadane przez komendę Chorągwi Wielkopolskiej odznaki „za zasługę“ druhom: H. Ratajczakowi, Janowi Wierzejewskiemu, Kazimierzowi Syllerowi, Henrykowi Śniegockiemu.

Przewodniczący Z. H. P.

(—) Jan Grabowski — *(—) J. Haller.*
Sekretarz Generalny. — Generał Broni.

Do harcerek i harcerzy.

Rozpoczynamy *nowy rok* pracy harcerskiej.

Wzywamy Was do wytrwałej i twórczej pracy na niwie odrodzenia Ojczyzny i odrodzenia samych siebie.

Ojczyzna nasza przechodzi bardzo ciężkie chwile zmagań wewnętrznych.

Wierzymy, że rozwiąże pomyślnie piętrzące się trudności.

To praca Sejmu i Rządu.

My zaś tymczasem *ulepszajmy pracę* w istniejących drużynach *i przysparzajmy jej nowe drużyny* harcerskie — nowych przyszłych dzielnych obywateli.

Pamiętajmy, że rola instruktora harcerskiego, *to rola zaszczytna i wielka, to niezwykle ważna placówka społeczna.*

Pamiętajmy też, że nietylko w okopach wre walka o byt narodowy, — *wszędzie, gdzie kto stoi, jest posterunek.*

Dzisiaj, gdy dochodzimy już do uporządkowania wewnętrznego organizacji, *zajmijmy się szczególnie troskliwie drużynami braci robotniczej i wiejskiej.* Idźmy z zapałem i młodą, silną wiarą do tych rzesz, które wielkiej prawdy ruchu naszego *przedewszystkiem* potrzebują.

W pracy znajdziecie zawsze *szczerą i chętną pomoc* Głównych Kwater.

W sprawach wątpliwych, czy po radę—

zwracajcie się do Waszych bezpośrednich władz organizacyjnych i do niżej podpisanych.

Życzymy Wam z całego serca owocnej pracy i ślemy braterskie

CZUWAJ!

Naczelniczka Gł. Kwatery Ż.
(—) Marja Wocalewska

List okólny Głównych Kwater L. 11, z dnia 1 września 1921 r.

(—) Henryk Glass
Naczelnik Gł. Kwatery M.

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P.

l. 1. z dn. 27. IX. 1921.

A. Do wszystkich drużyn.

SPIS DRUŻYN.

1. Naczelnictwo Z. H. P. zarządza spis drużyn harcerskich w całej Polsce. Każda drużyna harcerska już istniejąca winna nadesłać wypełnione formularze zgłoszeń i raporty według niżej podanych wskazówek przed 1 stycznia 1922 r. Drużyny nadsyłające zgłoszenia po tym terminie będą uważane za zgłaszające się do Z. H. P. jako drużyny nowowstępujące.

2. W skład zgłoszeń wchodzą:

a) zgłoszenie drużyny do rejestracji (druk L. 6); formularz odnośny zawiera również kwestjonarjusz dotyczący „historji drużyny";

b) stan liczbowy drużyny (druk L. 7) z dnia 1 grudnia 1921 r.

c) załącznik do raportu drużyny (druk L. 8);

d) wykaz służby drużynowego, o ile drużynowy niepełnoletni — opiekuna;

e) oświadczenie drużynowego, jeżeli niepełnoletni — opiekuna według wskazówek zawartych w druku L. 6. (Wyciąg z ogólnego Regulaminu Wewnętrznego Z. H. P.).

UWAGA: Druki L. 6, 7, 8, nabyć można w Komisji Dostaw Harcerskich, Warszawa, Traugutta 2, w cenie 10 marek za jeden druk. Na koszty przeprowadzenia spisu należy do zgłoszenia przesłanego do Naczelnictwa dołączyć 200 (dwieście) marek lub odpis kwitu pocztowego (Konto Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 1550).

3. Wyżej wymienione druki i pisma należy sporządzić w dwóch egzemplarzach, jeden egzemplarz przesyła się do przełożonej Komendy Chorągwi (Okręgu, Hufca Samodzielnego), drugi do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego (Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 12). O ile drużyna podlega Komendzie Hufca—należy zgłoszenia wysłać z opinją Komendanta Hufca.

4. Szczegółowe przeprowadzenie spisu przekazuje się Głównym Kwaterom. G. K. wyznaczą osobne Komisje, które będą kwalifikować drużyny oceniając je jako: a) harcerskie, b) wilcząt (zuchów), c) przygotowawcze, d) do Związku nie przyjęte. Podstawą kwalifikacji będą wymagania Ogólnego Regulaminu Wewnętrznego, w szczególności rozdział C, „Organizacja Drużyn" i stwierdzenie poziomu i ciągłości pracy w drużynie. Drużyny przyjęte do Związku otrzymają odpowiedni dyplom.

5. Po upływie terminu wskazanego w punkcie 1 nin. rozkazu drużyny nie przyjęte do Z. H. P. stracą wszelkie prawa płynące z przynależenia do Związku.

B. Do Komend Chorągwi (Okręgów, Hufców Samodzielnych).

1. Komendy Chorągwi (Okr., H. S.) po otrzymaniu zgłoszeń drużyn nadeszlą do G. K. wnioski w sprawie ich kwalifikacji. Należy mieć na uwadze, że za „harcerską" w znaczeniu użytem w punkcie A. 4. nin. rozkazu może być uznana drużyna, która: 1) istnieje conajmniej rok, i wykazała w tym czasie postęp w pracy i średni przynajmniej jej poziom, 2) posiada pełnoletniego drużynowego, a jeśli drużynowy jest niepełnoletni — opiekuna, 3) jest pod opieką Koła Przyjaciół, 4) w roku harcerskim 1920/21 prenumerowała przynajmniej 1 egzemplarz „Harcmistrza" i przynajmniej 1 egzemplarz „Harcerza" („Harcerki"), albo została przez Naczelnictwo z tego obowiązku zwolniona.

2. Wnioski należy nadsyłać na ćwiartkach papieru, osobno dla każdej drużyny, oryginalne zgłoszenia z załącznikami zostawić w aktach Komendy. Wnioski winny być podpisane przez Komendanta lub jego zastępcę zatwierdzonego przez G. K.

Przewodniczący:
(—) gen. J. Haller.

Sekretarz Generalny:
(—) Jan Grabowski.

Wezwanie do uczestników Zjazdu Walnego.

Regulamin Zjazdu Walnego przewiduje jako ostateczny termin nadsyłania wniosków na Zjazd, **dwa tygodnie** przed pierwszym dniem Zjazdu. Czas ten okazuje się za krótkim na merytoryczne i techniczne przygotowanie wniosków, które powinny być wcześniej podzielone i rozesłane do Oddziałów.

Wobec tego N. Z. H. P. gorąco apeluje do wszystkich osób mających zamiar stawiać wnioski **na Zjazd, aby, nie czekając terminu ostatecznego, nadsyłali je na piśmie przed 15 listopada 1921 r.**

Dotyczy to przedewszystkiem poprawek do statutu i instrukcji dla N. R. H. w sprawie regulaminów.

Wnioski, wymagające ustanowienia osobnego punktu porządku dziennego, winny być nadesłane **bezwarunkowo** przed 15 listopada, gdyż porządek dzienny w myśl § 20 statutu musi być na miesiąc przed Zjazdem ustalony.

Ks. Jan Mauersberger
Viceprzewodniczący Z. H. P.

Jan Grabowski
Sekretarz Generalny.

Pogłówne za r. 1921/22.

Sekretarjat Generalny Naczelnictwa Z. H. P. komunikuje, że wkrótce wyjdzie rozkaz w sprawie pogłównego za rok 1921/22.

Każdy członek drużyny winien, w myśl tego rozkazu, zapłacić 12 marek. Drużynowi zbiorą pogłówne i przeszlą do Naczelnictwa razem z pogłówne i przeszlą ro Naczelnictwa b e z z w ł o c z n i e, najpóźniej razem z opłatą na koszty przeprowarzenia spisu drużyn (patrz wyżej).

Od wydawnictwa.

Po przerwie wakacyjnej, przedłużonej nieco wskutek trudności materjalnych i technicznych, „Harcerz" zaczyna znów wychodzić, przyczem dołożymy wszelkich starań, aby numery ukazywały się regularnie co czwartku tak, aby w soboty były już w ręku czytelników.

Nie od nas zależne warunki zmusiły nas do podniesienia przedpłaty miesięcznie do 150 marek. Wobec bardzo wysokich cen papieru ograniczamy nakład — prosimy zatem zawczasu przedpłatę przysyłać, gdyż może zabraknąć numerów.

Treść pisma wzbogaciły „Wilczęta" Baden Powella, przełożone za specjalnem zezwoleniem Skauta Naczelnego.

W myśl postanowienia Naczelnictwa, pismo nasze od 1 stycznia ma być połączone z „Harcerką" i przekształcone w ten sposób, aby nic z charakteru harcerskiego w ten sposób, aby nic z teresować całą młodzież polską.

Prosimy Przyjaciół naszych o rozpowszechnianie pisma — a także o pomoc w należytem postawieniu go przez artykuły i korespondencje.

Prenumerata „Harcerza", numer niniejszy 100 mk., miesięcznie 150. Przyjmuje prenumeratę **tylko Administracja „Harcerza"**: Warszawa, Traugutа 2 (Krakowskie-Przedmieście 5), tel. 145-54. **Redakcja „Harcerza"** Aleje Ujazdowskie 37 m. 12, tel. 266-85. Konto czekowe **„Harcerza" P. K. O. № 683; Komisji Dostaw Harc. № 536. Naczelnictwa Związku: № 1550.**

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. **Redaktor: Ignacy Kozielewski.**

Druk R. Olesiński, W. Merkel i S-ka Warszawa, Chłodna 37.